

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ. PONIEDZIAŁEK, 31 STYCZNIA 1927. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 31

Burzliwe demonstracje komunistyczne w Warszawie. Tłum usiłuje zlinczować rzekomych agentów Szarża policji konnej zlikwidowała wiec posła Sochackiego

Warszawa, 31 stycznia
Poseł Sochacki zwołał na wczoraj o godzinę 10 rano wiec na pl. Kazimierza Wielkiego. Wiec miał zaprotestować przeciw aresztowaniu posłów Białoruskiej Hromady i N. P. Ch. Aby nie dopuścić do wystąpień anty-faszystowskich, policja obstawiła w porze tylko Plac Kazimierza, ale i plac Nełży, plac Kercelego i pl. Grzybowski. Koło g. 10 rano na placach tych zaczęły się gromadzić grupki obalamuconych, przeważnie bardzo młodych wywrotowców. Policja z łatwością grupki te rozroszyła. Tymczasem na placu Broni, naprzeciw ul. Zakroczymskiej, jakby na ko-

mendę, zebrał się w krótkim czasie tłum z kilkuset osób. Tam też pojawił się i poseł Sochacki. Nim zabrał głos, komuniści zagaili wiec bójką z jakimiś trzema młodzieńcami, rzekomymi agentami defenzywy. Po tym wstąpił poseł Sochacki wyskoczył na zaimprovizowaną trybunę i zaczął przemawiać. W tym momencie zjawił się konny policjant. Spostrzegłszy go, poseł Sochacki błyskawicznie zeskoczył ze swej trybuny i wraz z tłumem rzucił się do ucieczki. Tłum pędził przed szarżującą policją w stronę ulicy Franciszkańskiej. Rozproszony na pl. Broni tłum zgro-

madził się ponownie w znacznie mniejszej już liczbie na Nalewkach. Stąd ruszył pochodem ku ul. Gęsiej, gdzie część demonstrantów rzuciła się na jakiegoś przechodnia, rzekomo agenta defenzywy. Widząc bójkę, jeden z przechodzących przodowników policji zaczął strzelać z rewolweru. Na huk strzałów demonstranci rzucili się do ucieczki ku ul. Dzikiej, gdzie zastąpił im drogę oddział policji. Tu rozpędzono ich ostatecznie. Ogółem w czasie tych zajęć aresztowano około 30 komunistów i odstawiono ich do okr. urzędu policji politycznej.

Ucieczka dwu skazańców

z procesu o krwawe zajścia w Kaliszu.
Jednego ujęto w Gdańsku, drugi zmylił ślady pogoni.

Warszawa, 31 stycznia
Sąd apelacyjny warszawski, wydając w tych dniach wyrok w sprawie krwawych zaburzeń w Kaliszu skazał na ciężkie więzienie dwóch niewinnych w pierwszej instancji i pozostających na wolnej stopie uczestników demonstracji, Henryka Solnika — na 2 lata i Adama Mrozińskiego na 1 i pół roku. Obaj skazani dowiedziawszy się telegraficznie o wyroku i poleceniu natychmiastowego aresztowania ich, zbiegli z tymczasem z Kalisza. Zarządzona przez policję pogoni ustaliła, iż jeden ze zbiegów, Henryk Solnik, udał się do Gdańska, gdzie przy pomocy policji gdańskiej aresztowano go w porcie w chwili, gdy zamierzał wsiąść na okręt. Drugi zbieg, Adam Mroziński zmylił ślady i dotąd nie został ujęty. Rozesłano za nim listy gończe.

5 bandytów dokonało w Łodzi napadu o godz. 5-ej po poł.

Łódź, 31 stycznia.
Wczoraj w godzinach przedwieczornych wydarzył się w Łodzi śmiały napad bandycki. O godzinie 5-ej po południu do mieszkania ślusarza 32, wtargnęło pięciu osobników, uzbrojonych w rewolwery. Bandyci steroryzowali domowników grożąc im śmiercią w razie oporu, poczem zajęli się rabunkiem. Łupem ich padła gotówka w ilość 900 złotych. Zadowolniony się tą zdobyczą, bandyci ulotnili się szybko z mieszkania, zaznaczając p. Turskiemu, iż jeśli

w ciągu piętnastu minut po ich odejściu zawiadomi policję, powrócą do niego i go zabiją. Cały ten napad, trwający kilka minut, nie zwrócił uwagi mieszkańców domu, to też opryszkom udało się zbiec bezkarnie. Powiadomiona o powyższym policja wdrożyła energiczny pościg, którego rezultaty trymane są na razie w tajemnicy.

Wybuch na parowcu Trzech marynarzy zabitych, sześciu ciężko rannych.

Nowy Jork, 30 stycznia.
„Chicago Tribune“ donosi z Nowego Orleanu, że w porcie wybuchł kocioł parowy jednego z parowców. Trzech marynarzy zabitych, 8 ciężko rannych.

Wyrok za zgwałcenie studentki wykonany.

Moskwa, 30 stycznia
Z pośród 7 robotników leningradzkich, skazanych na śmierć za zgwałcenie studentki Bałajkowej, dwóch zostało ulaskawionych przez centralny komitet wykonawczy. Jednym z ulaskawionych jest były kandydat partyjny Bobrowski. Wyrok śmierci na pozostałych skazanych został natychmiast wykonany.

Aresztowanie 2 oficerów w związku z nadużyciami.

Warszawa, 31 stycznia
W 1-ym dywizjonie taborów, stacjonowanym na Pradze, przy ul. 11 Listopada, wykryto poważne nadużycia przy dostawach furazów dla koni wojskowych. W związku z tem z polecenia prokuratury wojskowej zostali aresztowani dwaj młodzi oficerowie tego dywizjonu, porucznicy Gucewicz Aleksander i Ostrowski Aleksander.

Smierć kupca podczas snu. Po wesoło spędzonej nocy, p. Tiesch uległ zatruciu gazem we własnym składzie przy ul. Zielonej Nr. 11.

Łódź, 31 stycznia.
Wczoraj, o godzinie 5.30 popołudniu VII komisariat policji został zaalarmowany wieścią o tajemniczej śmierci współwłaściciela składu pluszu, znajdującego się przy ul. Zielonej 11, p. Juljusza Tiescha.

P. Juljusz Tiesch wraz z rodziną swoją i spółnikiem p. Semlerem, spędził noc z soboty na niedzielę na zabawie strażackiej. O godzinie 9-ej rano, gdy wracali z zabawy, p. Tiesch oświadczył spółnikowi, iż musi wstąpić do składu, wobec czego prosił go, by odprowadził jego żonę i dzieci do domu.

P. Semler umówił się z swym spółnikiem, iż ten odwiedzi go po południu, poczem udał się z rodziną p. Tiescha do Radogoszcza, gdzie ci zamieszkiwali.

Ponieważ p. Tiesch do godziny 5-ej po południu nie zjawił się w mieszkaniu spółnika, p. Semler nieco zaniepokojony jego nieobecnością, postanowił udać się do składu.

Znalazłszy się w klatce schodowej na parterze domu przy ulicy Zielonej 11, gdzie mieści się skład, już przez drzwi sklepu poczuł woń gazu świetlnego.

Posiadając przy sobie klucz, dostał się szybko do wnętrza sklepu.

Ujrzał swego spółnika leżącego na łóżku. Nie dawał żadnych znaków życia. Semler niezwłocznie zaalarmował lokatorów oraz dozorcę.

Wezwano pogotowie, które stwierdziło zgon Tiescha, spowodowany zatruciem gazem. Przeprowadzone dochodzenie stwierdziło, iż Tiesch uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i nie popełnił samobójstwa. Przybywszy do składu nieco pod-

chmielony, umieścił przy łóżku, w którym często w sklepie nocował piecyk gazowy. Obchodząc się nieostrożnie z piecykiem, spowodował ulatnianie się gazu, co spowodowało straszną śmierć podczas snu.

Napad w podziemiach kopalni. Pod gradem kul tajemniczych napastników dozorca padł trupem.

Katowice, 30 stycznia.
W kopalni Giesche w Nikiszowcu za szedł zagadkowy wypadek. Patrolujący podziemne ganki dozorca został dziś w południe napadnięty przez kilku ludzi i siłą zamknięty w budce. Mając telefon w budce, zawiadomił on nadzór na górze o napaści, wobec

czego wysłano na dół kilku dozorców, którzy rozpoczęli poszukiwania w korytarzach. W pewnym momencie oddano do nich kilka strzałów, od których jeden z dozorców Paweł Wojciechowski padł na miejscu trupem. Napastnicy zbiegli w głąb podziemia gdzie poszukiwania za nimi trwają dotąd.

Tajemnicze samobójstwo w kawiarni. Nieznany inteligent zażył cjanu potasu.

Warszawa, 31 stycznia.
Wczoraj w południe, w kawiarni p. f. „Lublinianka“, jeden z bocznych stolików zajął mężczyzna lat około 45. Nieznajomy zwrócił na siebie ogólną uwagę przyszedł bowiem bez palta i siedząc przy stoliku, zdradzał silne zdenerwowanie. — Po przejrzeniu kilku dzienników i wypiciu szklanki herbaty, wyjął skrawek papieru, na którym coś napisał i osunął się z krzesła na podłogę. Wezwany lekarz pogotowia skonstatował otrucie cjankiem potasu, którego ślady pozostały na łyżeczce od herbaty.

Samobójca żadnych dokumentów przy sobie nie posiadał, przeto nazwisko jego dotąd nieustalone. — Powierzchniowość przemawia za tem, że był to człowiek należący do sfery inteligentnej. W wyrazach skreślonych na karteczce desperat najwidoczniej prosił władze policyjne o zajęcie się jego pogrzebem oraz pozostałą rodziną. Dochodzenie w tej sprawie z polecenia prokuratora przekazano sędziemu śledczemu. Przypuszczalną przyczyną tragicznego kroku był brak pracy.

Trzesienie ziemi w Albanji.



Albanja nawiedziło trzesienie ziemi, którego skutki uwidoczniłone zostały na powyżej zamieszczonych zdjęciach. Widzimy tam obraz jednej z ulic Durazzo po trzesieniu ziemi, zawalone w tem mieście domy, oraz obraz pomocy, z jaką spieszyli na ratunek bezdomnym żołnierze włoscy i albańscy, ustawiający namioty, mające być prowizorycznym schronieniem dla osób, pozabawionych dachu nad głową.

5.000 dolarów

za obejrzenie programu.

Rothlader contra Paderewski.

Niejaki C. G. Rothlader, muzyk z Pittsburga w Ameryce procesował się kilka tygodni temu przed sędzią federalnym Gibsonem w Pittsburgu z mistrzem Ignacem Paderewskim o odszkodowanie 5.000 dolarów za to, że nie zwrócił mu w swoim czasie ozdobnego programu z koncertu Paderewskiego jeszcze w roku 1891, granego w Berlinie, postanego mistrzowi do obejrzenia.

Zastępca — adwokat Rothladera starał się wykazać, że program ten był unikatem w swoim rodzaju, za który mu da wano 3000 dolarów.

Obrońca p. Paderewskiego mecenas Piekarski w odpowiedzi na to argumentował, że mistrz takiego programu nie otrzymał, a gdyby go nawet dostał, to nie miał żadnego obowiązku zwracania go, skoro mu został przesłany bez żadnych z jego strony starań. Byłoby trudno wymagać, ażeby p. Ignacy Paderewski, którego czas waży się złotem, miał sobie pozwalać na odczytywanie każdego przysłanego programu i pamiętać o tem, ażeby go odsyłać.

Sędzia Gibson przychylił się do wywodów mecenas Piekarskiego i skargę oddalił, a amatora 5 tysięcy dolarów skazał na pokrycie kosztów sądowych.

W bankach synekury maleją.

Z roku na rok coraz mniej posad.

Wedle ankiety, rozesełanej do 98-iu banków państwowych i prywatnych na terenie Rzeczypospolitej polskiej, oraz do P.K.O., banki w r. 1926 zatrudniały 619 dyrektorów, (w r. 1925 — 655) 1138 prokurentów (w r. 1925 — 1339), 3.283 urzędników wykwalifikowanych, w tem 2.513 mężczyzn i 770 kobiet (w r. 1925 2.849 i 896).

Wśród sił pomocniczych, manipulacyjnych i biuralistów przeważają kobiety, których pracuje w bankach 2.168 wobec 1.900 mężczyzn.

W tej kategorii zmniejszenie w porównaniu z r. 1925 jest najbardziej widoczne, gdyż w r. 1925 pracowało 2.745 kobiet i 2.400 mężczyzn.

Personel niższy, woźni, zmniejszył się z 1560 na 1358.

Przeciętna pensja miesięczna dyrektora wynosi 1.240 zł. w bankach państwowych, a 970 w bankach prywatnych pensja prokurenta 689 w państwowych, a 553 zł. w prywatnych bankach.

Pobory urzędnika wykwalifikowanego dochodzą do 439 zł. w bankach państwowych, a 333 w prywatnych. Wreszcie pensja siły manipulacyjnej i biuralisty wynosiła 280 zł. w państwowych, a 241 zł. w prywatnych bankach.

Jak widzimy więc liczba pracowników bankowych zmniejsza się w szybkim tempie wobec likwidacji szeregu banków, natomiast zarobki utrzymują się na jednakowym poziomie.

Straszliwa klęska w Kalifornji.

Armje szczurów tamują wszelki ruch na drogach.

W poszukiwaniu żywności całe armje szczurów naszy Kalifornję w tak wielkiej masie, że wskutek tego handel doznaje pewnych trudności, a na drogach i ulicach samochody nawet muszą się nakisć czas zatrzymywać.

Niektórzy wieśniacy, wyjechawszy w okolice w interesie, stwierdzili po powrocie, że ich domostwa zostały doszczętnie spustoszone przez szczury.

Dla ratowania się przed tą straszną klęską rozsypywano na drodze, którą szły te szczone hordy zatrute ziarna. Ale okazało się to zupełnie bezskuteczne. Dlatego też obecnie chwycono się gazów, jako lepszego środka obronnego.

Rzeczoznawcy kalifornijscy utrzymują, że szczury dlatego się tak szybko mnożą obecnie, iż ludzie wytepiłi te dziki zwierzęta, dla których mięso szczone było przysmakiem nielada.

Szanghaj--Paryż Dalekiego Wschodu

Kto tu szuka egzotycznego czaru, zostanie srodze zawiedziony.

Europa wycisnęła swoje piętno na krainie niebieskiego smoka.

W związku z przygotowaniem do obrony Szanghaju przed atakiem kantończyków, londyńska „Morning Post“ podaje opis tego miasta chińskiego, skreślony przez p. Laure Stockwell w formie pierwszego wrażenia po opuszczeniu okrętu:

— Marzec był zimny, a ubrani w najcieplejsze nasze suknie, wskoczyliśmy do wózka rikszy i pomknęliśmy na sławną ulicę Nankińska. Tutaj poczuliśmy, żeśmy nagle powrócili do zachodniej cywilizacji, zamiast zbliżyć się do dalekiego wschodu.

Zagląaliśmy w wielkie okna wystawowe, gdzie naszym zdziwionym oczom przedstawiały się ostatnie mody paryskie, angielskie i amerykańskie, najnowsze potrzeby do gospodarstwa domowego, stopy rumianych jabłek, wazoniki hycyntów i innych kwiatów wiosennych.

Białe kobiety w dobrze skrojonych sukniach i zbyt kownych płaszczach, pod bitych rzadkimi futrami, powiększały to wrażenie i pozwoliły nam zrozumieć, dlaczego Szanghaj nazywają Paryżem dalekiego wschodu.

Były jednakże silne przeciwieństwa. Chińskie sklepy mieszały się z tymi wielkimi składami, w dolnej części ulicy przeważały, a zupełnie monopolizowały ulice boczne. Te sklepy nie mają wystaw okiennych, ale są wypakowane od podłogi do stropu, jednego rodzaju towarem, czy to jedwabiem, czy futrami, porcelaną, koronkami, haftami, kością słoniową lub osobliwościami.

Samochód olbrzym—o strasznej szybkości.

Najbardziej znany automobilista angielski, major Segrave, udaje się wkrótce do Stanów Zjednoczonych wraz ze swym samochodem, pragnie bowiem pokusić się tam o zdobycie rekordu światowego szybkości.

Samochód Segrave'a — to swego rodzaju olbrzym; posiada on dwa silniki dwunastocylindrowe, każdy na 500 k. p. Szybkość, jaką ten samochód może rozwinać, wynosi od 92 do 220 mil angielskich na godzinę (od 150 do 350 klm.)

Chińczycy z wyższych klas chodzą cały rok w jedwabiach, noszą skromne kolorowe płaszcze, z szaro-zielonego, po kwakersku ukwieconego jedwabiu, podbite futrem w zimie, gdyż od czasu republiki bogate stroje mandarynów rzadko się widzi.

Zmieszane z tłumem kosmopolitycznym w tej dzielnicy sklepowej, były grupy postępowych dziewcząt chińskich, w skromnych czarnych, lub ciemnych płaszczach jedwabnych i pantalonach, z włosami przystrzyżonymi równo nad czołem i ostrzyżonymi po mesku, lub splecionymi w warkocz, sięgały do pięt.

Pały papierosy z mianą niedbałego zadowolenia, podczas gdy towarzyszący im mężczyźni, ubrani w ciemne jedwabie i małe, okrągłe czapeczki, jak się zdawało, interesowali się taksamo sklepami, jak ich żony i siostry.

W sklepie Loo-Tih-Fuha mieszały tłum wybierał jedwabie. Niema również niecałego sklepu z półkami i ladami, zaopiecznionego wszelakimi gatunkami, od ciężkiego brokatu do pajęczej żorżetty, we wszelkich odcieniach delikatnego zabarwienia. Kosoccy, bladoficy subiekci, którzy mieli wygląd prawie duchownych, w swoich długich, ciemnych płaszczach, byli niezmordowani w usiłowaniu zadowolenia naszego upodobania.

Sztukę po sztuce znoszono i rozwijało przed naszymi zachwyconymi oczyma i my prawie nie wiedzieliśmy, co wybrać, tak wszystkie były ładne. Kiedyśmy wreszcie dokonali wyboru, subiekt szybko obliczył cenę, manipulując

kolorowymi paciorkami, rozpiętymi w ramach taksami, na jakich dzieci uczą się liczyć (liczydła, szczoty). W ten sposób dokonują skomplikowanych obliczeń, bez najmniejszej pomyłki.

Po drugiej stronie ulicy były sklepy z futrami, gdzie piętrzyły się na półkach niezliczone płaszcze rozmaite od zajęcy do sobola, skrojone po chińsku, z szerokimi rękawami. Skóry białych lisów, nie rozprute, wisiały pekami wraz z czerwonymi lisami mongolskimi, wilkami, psami, świstakami, wiewiórkami i kunami. Zwracały też uwagę wielkie, proste szuby futrzane, mające chronić przed surowością zimy chińskiej, która jest tak dotkliwa, że nawet najbardziej klasa noszą czarne płaszcze, podbite zającam, lub innym taniem futrem.

Sklepy z koronkami, z nieskończonymi metrami koronki niecałej i ładnej bielizną jedwabną, były inną pokusą dla sakiewek, podczas gdy porcelanowe sklepy, z wyrobami delikatnymi o artystycznym rysunku, nęciły nas do nowych wydatków. Pomiedzy zastawami herbacianymi i obiadowymi przeważał duseń wierzbowy, a pewien komplet herbaciany z czerwonymi smokami nie może nam wyjść z pamięci.

Ruch uliczny był zdumiewający rozmaitością pojazdów i sposobem, w jaki najbardziej beznadziejnie skłębienia rozwikływały się bez wypadku. Wśród różnorodniejszych powozów i automobilów uwijały się riksy, zbyt kownego typu, ciągnięte przez silnych, recznych kulisów, a nawet można było spozrzeć taczki, które czasem wiozły chińskiego pasażera po jednej stronie, a jego bagaż po drugiej, albo były wyładowane tak wysoko towarami, że ten, co je popychał, nie mógł widzieć dokąd idzie. Do tego dodać trzeba wielkie lory ciężarowe, ciągnięte przez tuziny kulików, bo ludzka praca jest najtańsza.

Zimny wiatr rychło nas zapędził na śniadanie do ogrzanego hotelu pobliskiego. Tak modny był ten zakład, żeśmy przecierali oczy, pytając siebie czy nie śpimy? I w tem eleganckim urządzeniu i otoczeniu europejskim kelnerzy, w strojach chórzystów operowych, świadczyli, że istotnie jesteśmy w Chinach...

Walne zgromadzenie Ł. Z. O. P. N-u przerwane po 12 godzinnych obradach.

W dniu wczorajszym odbyło się w sali Rady Miejskiej doroczne walne zgromadzenie łódzkiego okręgowego związku piłki nożnej.

Najbardziej dziś rozwinięta gałąź sportu w Polsce, przeżywa w ostatnim czasie przesilenie w znacznym stopniu, głównie zaś na podłożu reorganizacji mi strzostw.

Kwestia ligi dawała przedsmak burzliowości zebrania.

Jednakowoż do sprawy tej wogóle nie doszło. Zebranie trwało przeszło 12 godzin i wskutek jałowości dysput, które przeciągały się godzinami i wprowadziły w stan znużenia obecnych na zebraniu, postanowiono około godziny 1-ej po północy zebranie przerwać, odraczając załatwienie następujących punktów porządku dziennego do przyszłej niedzieli.

Działo się to wszystko dlatego, że przedstawiciele klubów nie byli odpowiednio przygotowani do zebrania i często zdradzali zupełne niepojęcie swych obowiązków.

Wogóle zaznaczyć trzeba, że walne zebranie nie nacechowane było zbytnią powagą, konieczną w takich wypadkach a odwrotnie, obfitowało w dużo humoru, który mimowoli udzielał się wszystkim obecny na sali obrad.

Porządek dzienny zebrania był następujący:

- 1) zagajenie i wybór prezydium walnego zgromadzenia.
- 2) stwierdzenie listy delegatów klubów z pośród których głos oddaje przewodniczący delegacji względnie jego zastępcom.
- 3) zmiany statutu.
- 4) zatwierdzenie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia.
- 5) sprawozdania:
 - a) zarządu, b) skarbnika, c) wydziału gier i dyscypliny, d) kapitana związkowego, e) komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi.
- 6) uchwalenie budżetu na rok przyszły i ustalenie wysokości składek i innych opłat.
- 7) wręczenie dyplomów mistrzowskich delegatom klubowym, którzy je zdobyli.
8. przeprowadzenie wyborów do zarządu: prezesa, 2 wiceprezesów, sekretarza, skarbnika, przewodniczącego wydziału gier i dyscypliny i 4-ch członków, kapitana związkowego, 8-iu członków wydz. gier i dyscypliny i komisji rewizyjnej.
- 9) wybór delegacji na walne zgromadzenie.
- 10) Wykluczenie klubów.
- 11) Wnioski klubów.
- 12) Wnioski członków.

Po zagajeniu zebrania przez kpt. Zablockiego, powołano na przewodniczącego p. Kordasa, który zaprosił jako asesorów p. Hertla i por. Woskowicza, oraz na sekretarza p. Rozmysłowicza.

Odczytany protokół z ostatniego walnego zgromadzenia został jednogłośnie przyjęty.

Przewodniczący zawiadomił obecnych, że por. Kuźnicki pragnie zapoznać

zebranych z nowym projektem i swymi planami o przymusowym wychowaniu fizycznym.

Zebranie zgadza się na wprowadzenie punktu tego pod obrady.

Por. Kuźnicki w swym treściwym referacie zapoznał walne zgromadzenie z dotychczasowymi poczynaniami M. S. Wojsk. w zakresie wychowania fizycznego młodzieży oraz w krótkich zarysach zapoznał obecnych z planami oraz z pracą dotychczasową, zapewniając delegatom dalszą pomoc dla klubów, w postaci udzielenia sal do ćwiczeń, instruktorów i t. d.

W związku z powyższym referatem, uchwala zebranie na wniosek kpt. Zablockiego, przymusowe wprowadzenie gimnastyki w okresie zimowym dla klubów piłkarskich.

Referat por. Kuźnickiego przyjęty zo stał z żywym aplauzem przez zebranie.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa zmiany statutu Ł. Z. O. P. N., szczególnie zaś punkty dotyczące funduszu ubezpieczenia graczy.

Delegat Ł.K.S-u wystąpił z poprawką odnośnie punktu: „Kluby należące do Ł. Z.O.P.N-u muszą należeć do funduszu ubezpieczenia graczy“, z tem, ażeby miał wyrazu „muszą“ było „mogą“.

Poprawka Ł.K.S-u nie przechodzi i delegat tego klubu zakłada „votum separatum“.

Z ważniejszych zmian w statucie, za służy jeszcze na uwagę uchwała zgromadzenia, odbierająca zarządowi prawo wykluczania klubów za pewne przewinienia.

Następnym punktem porządku dziennego było sprawozdanie nad działalnością wszystkich agend Ł.O.Z.P.N-u.

Martwa dyskusja, tocząca się w czasie kole klubowych interesów o minimalnej wartości, nie obchodzących zresztą ogółu, toczyła się bez przerwy przez kilka godzin.

Poszczególne kluby sportowe czuły się pokrzywdzone przez zarząd względnie wydział gier i dyscypliny, jednakowoż nieumiejętne, a chwilami wprost śmieszne ujęcie spraw swych przez delegatów miast, sprawy te należycie wyjaśnić, wkładły jedynie bieg obrad, stwarzając atmosferę nudną.

Niemal wszystkie te zarzuty zostały umiejętnie obalone przez zarząd, wzgl. przewodn. wydz. gier i dyscypliny dyr. Skibickiego.

Sporo czasu zajął od dwóch lat ciągnący się zatarg między Hakoahem i Prosną kaliską, odroczone w rezultacie do przyszłej niedzieli.

„Jałowa“ dyskusja na temat działalności ustępującego zarządu zakończono wreszcie, udzielając zarządowi większości głosów absolutorjum.

Po tym punkcie, na wniosek przedstawiela Uniomu, zebranie uchwala z powodu późnej godziny zgromadzenie przerwając i zwołując je ponownie na przyszłą niedzielę. — Przewodniczący zamyka zebranie o godz. 1-ej.

Stef.

Konkursy hippiczne 1 pułku szwoleżerów.



W Warszawie odbyły się popisy hippiczne 1 pułku szwoleżerów. — Na fotografii naszej widzimy dowódcę pułku, pułk. Wieniawę Długoszowskiego i gen. Dreszera, gratulujących zwycięzcom.

ROZMAITOSCI SPORTOWE.

Zatarg o Edwina Wide. — Kto zwycięży: prezydent czy sekretarz. — Świeża „truha“ tenisowa, zaangażowana przez Phylego. — 17-letni kanadyjczyk fenomenem pływackim.

Znakomity średniodystansowiec, nieugięty rywal Nurniego, Edwin Wide, wyładował w Ameryce. Oficjalnie oświadczył Wide, że zamierza on tylko „tuliować“ w zakresie dziedziny związanej z wychowaniem fizycznym, ale równocześnie zamierza on w chwilach wolnych od zajęć startować na bieżniach amerykańskich.

Oświadczenie szweda na łamach prasy wywołało żywą reakcję ze strony przewodniczącego związku lekkoatletycznego p. Williama Pronta w postaci ostrego zakazu Widemu startowania w Ameryce. Pront oświadcza, że jeżeli Wide przyjechał na studia, nie widzi on potrzeby brania udziału przez niego w zawodach. Jeżeli zaś studia były tylko pretekstem do chęci startowania, to kategorycznie zabrania mu, ze względu na to, iż wogóle cudzoziemcom zabroniony jest udział w meetingach lekkoatletycznych.

Ciekawa w tej aferze jest znów replika sekretarza zw. lekkoatletycznego Roubrena, który twierdzi iż jeżeli znakomity lekkoatleta przyjechał do Ameryki, nie widzi on potrzeby zabrania mu startować w zawodach.

Kto zwycięży: prezydent czy sekretarz trudno narazie osądzić?

Niezwykle utalentowany manager najrozmaitszych imprez sportowych, twórca wędrującej trupy tenisowej, nosi się z nowymi zamiarami na miesiąc luty. P. Phyle zamierza zorganizować światowy turniej z udziałem najlepszych rakiet. Rzecz prosta, iż sama „truha“ w skład której wchodzi Zuzanna Lenglen, Mary Brown, Wincent Ri-

chards, Fere i Kinsey nie wystarcza. Borotra, Lacoste, Brugnon i Cochet podobno także nie odmówili swego udziału w turnieju. Ale zachodzi pytanie, czy „gwiazda“ tenisu światowego, wielki Tylden zechce zmierzyć się z zawodnikami. Tilden nie wyrzeka się profesjonalizmu, ale zamierza dopiero popaść w sidła p. Phyle po turnieju w Wimbledon i po rozgrywkach o puchar Davisa. A więc w roku 1928 mogłoby to nastąpić, tymczasem pan Phyle zaangażował się na sumę 500.000 dolarów.

W Kalifornii odbył się niezwykle wyścisły pływacki na przestrzeni 22 mil morskich. Zawody zostały zorganizowane przez znanego przemysłowca Wrigleha, który ofiarował na ten cel 25.000 dolar. Do zawodów zgłosiło się 102 pływaków w tem 13 kobiet z popularną miss Barrett na czele. Temperatura wody wynosiła 12 stopni Celsjusza.

Punktualnie o godz. 11 min. 21 nastąpił start. Po 15 godz. 35 min. przyszedł do mety pierwszy 17-letni kanadyjczyk Georg Joung. W ten sposób wielką nagrodę pieniężną zdobył ten, nikomu nieznany pływak, i odrazu stał się popularną osobą w Ameryce. Warto zaznaczyć, iż Wrigleha zaofiarował również 15.000 dolarów pierwszej kobiecie, która przybędzie do mety. Okazało się jednak, że ani jedna z kobiet do mety nie dopłynęła. Dwie tylko miss Hauser i miss Steger najdłużej pozostawały w wodzie. Jako nagrodę otrzymały po 2.500 dolarów.

Mecze piłkarskie na Górnym Śląsku.

Katowice 31 stycznia

W dniu wczorajszym rozegrano na Górnym Śląsku następujące mecze piłkarskie: Kolejowy K. S. — Amatorski 1:1 (1:1), 07 Siemianowice — Zależe 06 4:2 (3:1), Naprzód (Lipiny) — Slavia (Ruda) 4:3 (2:1), Śląsk (Świętosławice) — Ruch (Wielkie Hajduki) 1:1 (0:0), 06 Mysłowice — Policjny K. S. 3:1 (0:0).

Niezwykła afera sportowa w Jugosławii.

Kapitan związkowy w roli brutального napastnika.

Świat piłkarski Jugosławii przeżywa coraz to ciekawsze dni, w których wazą się wprost losy państwowego związku piłki nożnej. Ostatnio znów kroniki tamtejsze notują niezwykle wypadek konfliktu między okręgowym związkiem piłki nożnej, a naczelnym związkiem. — To sprawy przedstawia się jak poniżej:

Dusan Zinaja, gracz H.A.S.K., przez długi okres czasu był kapitanem związkowym Jugosławii. Po ciężkiej porażce państwowej jedenastki w Rzymie musiał Zinaja podać się do dymisji. Zrozumiał, że pozbawiony szacunku i stanowiska z powrotem wrócił do macierzystego klubu i brał czynny udział w pierwszej drużynie w rozgrywkach o mistrzostwo. Podczas jednego z meczów Zinaja dopuścił się ordynarnego

foulu na bramkarzu przeciwnika. Sedzia zarządził rzut wolny w stronę H.A.S.K., a pomimo to Zinaja w dalszym ciągu brutalnie napastował bramkarza. Wówczas jeden z obrońców niejaki Mantler, widząc bezskuteczność zabiegów bramkarza, celem wykopania piłki, rozmyślnie kopnął Zinaja. Reakcja nastąpiła błyskawicznie i zanosilo się na formalną bójkę. Kierujący zawodami p. Doubravic zarządził, by obydwaj opuścili natychmiast boisko. Sprawa oparła się o wydz. gier i dyscypliny okr. zw. piłki nożnej. Po przesłuchaniu obydwu stron, z którego na uwagę zasługuje bezczelne oświadczenie Zinaja, iż bynajmniej nie opuszcza go myśl o odpowiednim ukaraniu Mantlera, wydział gier postanowił Zinaja zdyskwalifikować dożywotnio.

